

Ksiądz Bernardyn Dziedziak⁽⁴⁴⁾



Ks. Bernardyn Dziedziak na budowie kościoła w Żmiejce, r. ok. 1958.

Opowiedział Wincenty Chelmecki ze Żmiejce dla kłeryka Wojciecha Bukowca.

Ks. Bernardyn Dziedziak był religijny i pobożny w stu procentach. Był dobrym i wzorowym kapłanem. Szczególnie miał nabożeństwo do Najświętszego Serca Pana Jezusa. Modlił się szczególnie gorąco i pobożnie, widać to było z jego postawy przeważnie klęczącej (klęczał do ostatnich lat nie opierając się o klęcznik). Modlił się za wszystkich żyjących, oraz za tych, którzy odeszli już do Ojca Niebieskiego. Był on bardzo dobrym człowiekiem w życiu, które udzielało się na zewnątrz. Był hojny dla każdego, umiał poradzić i pomóc w każdej sprawie. Przez całe życie we wszystkie piątki pościł. Gdy było zebranie w szkole w sprawie nowego kościoła, to do ludzi odnosił się z wielkim szacunkiem. Gdyby nie on, to kościoła w Żmiejce by nie było. W czasie budowy kościoła często przychodził pieszo z Ujanowic, by dopilnować pracy. Za jego troską powstały kościoły i parafie w Jaworznej, w Żbikowicach i w Żmiejce. Wiele także zrobił odnośnie nowego kościoła w Krosnej. Był on bardzo dobrym gospodarzem, choć tej pracy nie stawiał na pierwszym miejscu – na pierwszym miejscu był Bóg i jego sprawy. Często upominał tych, którzy nadużywali alkoholu – on ich prosił, żeby zaprzestali picia i zmienili swoje życie. Troszczył się o to, aby w czasie budowy nie brakowało pomocników do murarzy, do cieśli – chodził wtedy po domach i prosił, aby pójść do pracy (wszyscy go słuchali, jak swojego ojca). On tym żył, tym się cieszył, i z jego postawy można było wyczytać tę radość – radość Bożą.

Napisała Siostra Zakonna Joanna Majkut dla kłeryka Wojciecha Bukowca przygotowującego pracę seminaryjną o Ks. Bernardynie Dziedziaku.

Kiedy przychodziłam do kościoła ubierać ołtarze kwiatami, to zauważyłam, że przychodził śp. ks. Jubilat nad wieczorem na poufną rozmowę z Bogiem. W piątek koło godziny trzeciej odprawiał Drogę Krzyżową w postawie bardzo pokornej ze złożonymi rękami bez oparcia, tę postawę utrzymywał i przy różnych nabożeństwach na przykład odmawiając litanie czy inne modlitwy po Mszy św. W zakrystii, w kościele, czy też na ulicy zachowywał wielką skromność, skupienie.

W miesiącach poświęconych Matce Bożej, jak maj, październik i często w inne dni, a szczególnie w sobotę odprawiał Mszę św. przed obrazem Matki Bożej Nieustającej Pomocy, lub Matki Bożej Różańcowej – głosił homilie, choć czasem niewiele było ludzi. Szczególnie w pierwsze wtorki każdego miesiąca odprawiał nabożeństwo ku czci św. Antoniego – czcił szczególnie św. Franciszka. W listopadzie zachęcał ludzi do modlitwy za zmarłych, sam osobiście wykorzystywał dni, które przez Kościół dane były do zyskania odpustów – spotykałam go na cmentarzu. Niemniej pamiętał i o potrzebujących. Codziennie całymi godzinami przebywał w konfesjonale – jako spowiednik był wyrozumiały na ludzkie słabości. Jednak co sam praktykował – zachęcał, doradzał.

Kochał ubóstwo, w jego mieszkaniu prywatnym tylko posiadał większą ilość książek. Szczególnie rozmiłowanym był w Piśmie św. Od domowników plebanii dowiedziałam się, że piątki pościł.

S. Majkut Joanna.

Napisała Anna Oleksy (siostra Zofii Oleksy) dla kleryka Wojciecha Bukowca przygotowującego pracę seminaryjną o Ks. Bernardynie Dziedziaku.

Ujanowice to pierwsza posada ks. Bernardyna Dziedziaka. Z całym zapałem młodości pracuje i organizuje Stowarzyszenie Młodzieży Żeńskiej i Męskiej. Urządza z nimi zebrania i przedstawienia. Zorganizował bibliotekę i zachęcał do czytelnictwa. Młodzież ze Stowarzyszenia przygotowywała się też do rolnictwa przez pracę na poletkach doświadczalnych. Do tej pracy społecznej potrzebny był własny lokal, więc zabrał się do budowy domu parafialnego, i w krótkim czasie przy pomocy parafii dom ten zbudowano. Na rok odszedł do Tarnowa do Zarządu Stowarzyszeń Młodzieży. W międzyczasie umiera proboszcz w Ujanowicach ks. Christ. Młodzież korzysta z obecności na pogrzebie Ks. Biskupa, i prosi tak gorąco o powrót ks. Dziedziaka do Ujanowic, że Biskup przysłał go jako proboszcza. Ks. Dziedziak zna już tę parafię, więc prowadzi doskonale całą działalność jako proboszcz. Buduje plebanię w Ujanowicach, następnie kościół w Jaworznej – zapewnia uposażenie, bo część pola plebańskiego w Ujanowicach zamienia na gospodarkę Dudków na Jaworznej. W czasie drugiej wojny światowej uczy religii w tajnym nauczaniu. Przyjmuje wysiedlonych księży (ks. Stach, ks. Kaczmarek, ks. Smereka). Stołuje wysiedlonych Poznaniaków. Pomaga ukrywającym się. Po wojnie współpracuje przy zorganizowaniu gimnazjum i liceum w Ujanowicach – oddaje całą starą plebanię na sale szkolne, stołuje profesorów. W okresie stalinizmu uważany jest za wroga. Nie zgłasza kto i kiedy prowadzi religię, więc za karę zabierają mu futra i krowy. Buduje kościół w Żmiącej. Ma zezwolenie tylko na rozbudowę kaplicy, dlatego buduje w pośpiechu. dogląda budowy, pieszo chodzi do Żmiącej i po domach za furmankami w sprawie przywozu materiałów. Rozpoczyna budowę kościoła w Krosnej, pilnuje załatwienia planów i parceli, chociaż jest już na emeryturze. Wciąż coś remontuje koło kościoła w Ujanowicach: zmienia pokrycie, maluje kościół wewnątrz jak i zewnątrz. Pod koniec pracy w Ujanowicach, chociaż był już stary, jeszcze buduje nowy mur dookoła cmentarza i kaplicę cmentarną. Walczył z pijaństwem. Wygłaszał dobre kazania, były pouczające, w każdym dowiadywaliśmy się czegoś nowego. Były też kazania z okazji świąt działające na uczucie, mocne – też przeżywaliśmy je mocno – wzmacniały uczucia religijne. Nabożeństwa odprawiał w skupieniu, z głęboką wiarą (bez teatralności – nie on był ważny w kościele, ale Bóg). Asceta, gorliwy w pełnieniu swoich obowiązków, uduchowiony w kościele, bije z jego postawy pokora zwłaszcza wobec Najświętszego Sakramentu. Pięknie rozdaje Komunię św., każdy patrząc wtedy na niego wie, że podaje rzeczywiście Boga. Dobry, delikatny spowiednik, chociaż poza kościołem był raczej szorstki, niezbyt miły towarzysz. Kiedy chodził po kolędzie, brał ofiary albo na kościół, albo rozdawał biednym. Sam nie miał ani radia, ani telewizora, ani samochodu. Chodził skromnie ubrany. Jednym słowem – był wzorem kapłana. Oleksy Anna.

